



ZASP

Związek Artystów Scen Polskich ZASP-Stowarzyszenie

**NAGRODA IM. ANDRZEJA NARDELLEGO  
PRYZNANA  
PRZEZ SEKCJĘ KRYTYKÓW TEATRALNYCH ZASP  
ZA NAJLEPSZY DEBIUT  
NA SCENACH TEATRÓW DRAMATYCZNYCH  
W SEZONIE 2024/2025**

**Warszawa, 30 marca 2026 roku**

TEATR  
NARODOWY

William Shakespeare

# Hamlet

*The Tragedy of Hamlet, Prince of Denmark* w przekładzie Stanisława Barańczaka

reżyseria  
Jan Englert

scenografia  
Wojciech Stefaniak

kostiumy  
Martyna Kander

muzyka  
Aleksandra Gryka

choreografia  
Tomasz Wygoda

reżyseria światła  
Karolina Gębska

projekcje wideo  
Jagoda Chalcińska

układ pojedynku  
Przemysław Wszyński

[narodowy.pl](http://narodowy.pl)

© Teatr Narodowy, Warszawa 2025

Wszystkie prawa zastrzeżone

Wszystkie prawa zastrzeżone

Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Wszystkie prawa zastrzeżone

## HUGO TARRES

Laureat Nagrody im. Andrzeja Nardellego  
w sezonie 2024/2025



*fol. Marta Ankiersztein/Archiwum Artystyczne Teatru Narodowego*

## LAUDACJA

### *Hamlet to brzmi dumnie*

To jest nie tylko najlepszy debiut sezonu. Niewątpliwie jest to najbardziej znaczące aktorskie „wejście smoka” w ostatnich kilkunastu latach.

Hugo Tarres - Hamlet. Objawienie, wydarzenie - już w dniu premiery w Teatrze Narodowym powszechnie dały się słyszeć takie opinie, podszyte niekłamany podziwem. Na kolejnych spektaklach ta pewność przerodziła się w entuzjizm, reakcje publiczności po ponad trzygodzinnym wieczorze szekspirowskim przypominały te z koncertów rocka. Nic dziwnego. Młodzieńcza pasja i zadziwiająca dojrzałość, błyskotliwa, iskrząca energia, brawura emocjonalna, dyscyplina intelektualna, wreszcie najzwyczajniejsza radość grania, może nawet cudownie naiwna wiara w teatr. To wszystko, najogólniej mówiąc, określa istnienie Hamleta – Tarresa w wybitnej realizacji Jana Englerta. Student warszawskiej Akademii Teatralnej tę najdonioślejszą rolę światowego teatru przywdział jak drugą skórę.

*Hamlet*, co wiemy, jest najobszerniejszą sztuką Szekspira, obliczono, że ma 4024 wersy i wystawiony w całości trwałby zapewne około sześciu godzin. Ważne jest to, jak dokonuje się skreśleń, jak rozkłada akcenty, wydobywa z tej krwawej opowieści za każdym razem odmienną optykę, hierarchię, dominantę. Sprawy są tu splątane jak świat, nawet jak Wszechświat, wszechświat ludzki. Istotne na co zostanie skierowany reflektor - oto jest pytanie.

W inscenizacji Jana Englerta nie ma prostych schematów, jednoznacznych uproszczeń, nie chodzi po prostu o miłość czy zbrodnię, przemoc, czy politykę. Filarami tej inscenizacji jest, jak sądzę, przekonanie o powtarzalności mechanizmów społecznych i pytanie, od wieków po kres pozostające bez odpowiedzi, pytanie o sens życia. Englert proponuje nam wnikliwy rebus intelektualny, mając oręż w postaci zjawiskowego Hamleta, który narzuca przedstawieniu straceńczy rytm, rozgrywając igraszki strachu i czułości.

To Hamlet ogląda świat. My także widzimy świat z perspektywy Hamleta, inne perspektywy są mniej znaczące. Hamlet, zbuntowany i samotny, zawieszony pomiędzy skrajnościami, zna poczucie bezradności, zemsty i pogardy. Szuka sensu i szczęścia, docieka prawdy, prowokuje los, manipuluje otoczeniem - ogromny bagaż emocjonalny, właściwie cały podręcznik psychologii w jednym, obłądny *roller coaster*. A przy tym potrafi oddawać się błazenadzie, użyć ironii jako groźnego narzędzia, grać w grę, być kimś innym pozostając sobą, zonglować zachowaniami tak, by osiągnąć zamierzony cel. Jak niebywale ekwilibrystyki wymaga pokazanie tak złożonego portretu na scenie. I to wtedy, kiedy się ma 21 lat!

Debiutujący na Scenie Narodowej Hugo Tarres prowadzi rolę jak w transie. Jest wyrazisty, skupiony i po prostu naturalny, kompletnie zwyczajny. Z hipnotyzującą lekkością zmienia klimaty i akcenty, jest spontaniczny i zegarmistrzowsko precyzyjny, dojrzewa z minuty na minutę. Jest wiarygodny, współczesny, chciałoby się powiedzieć, że przed momentem wszedł z ulicy, żeby opowiedzieć nam swoją historię. W ten oto sposób objawia się to, co w sztuce teatru najistotniejsze - nie mechaniczne opanowanie tekstu, a myślenie tekstem. Młody debiutant opanował tę sztukę do perfekcji. To opracowanie roli będzie zapewne przedmiotem

głębszych rozważań. Za motto niech posłuży przypomnienie legendarnej tezy Petera Brooka, który porównywał aktora i samuraja. Obydwaj - twierdził - nie mogą być spięci, tylko doskonale wyćwiczeni i zarazem prości jak dziecko i jak szaleniec. Coś z tej refleksji tkwi w warszawskim Hamlecie.

Słychać tu i ówdzie głosy porównujące kreacje aktorskie na przestrzeni dziejów. Jakie to ma znaczenie dla pokolenia, które po raz pierwszy spotyka Hamleta? Dla samego młodego aktora, który jest tu i teraz? Dla przykładu - przywoływanie kreacji Wysockiego w teatrze Lubimowa na Tagance (widziałam, pamiętam), dzieje się zapewne dlatego, że obydwoj, Wysocki i Tarres, noszą gitarę. Taki zabieg interpretacyjny omija sens dużym łukiem...

Jeszcze jeden aspekt: sceniczna relacja Hamlet - Ofelia. Niezwykła naturalność, wdzięk, szczerość, spontaniczność, jakaś nienazwana chemia między młodymi artystami. Jan Englert miał tysiąc procent racji i mądrą intuicję obsadzając w roli Ofelii Helenę Englert, co - jak pamiętamy - stało się przedmiotem małoszkowatych, niegodnych uwag kierowanych przed premierą wobec reżysera.

Powtórzmy jeszcze raz. *Hamlet AD 2025* to przedstawienie wybitne. Zachwycający, wspaniały finał artystycznej dyrekcji Jana Englerta w Teatrze Narodowym. To szczęśliwa figura sukcesu młodego debiutanta, który przebojem wchodzi do teatru. I zasłużenie znalazł się już w zespole Teatru Narodowego pod nową dyrekcją Jana Klaty.

Dodać trzeba, że dla Hugo Tarresa sezon 24/25 stał się czasem podwójnego debiutu scenicznego. We wrocławskim Capitolu we wrześniu dawano premierę *Romea i Julii* w musicalowej wersji Jana Klaty. Tarres grał tam chwalonego Merkucja. A już 12 kwietnia triumfował w warszawskim Narodowym.

Żeby zakończyć pół żartem, pół serio - Hugo Tarres staje się właśnie najmłodszym Hamletem teatru polskiego. Zdetronizował w tym rankingu Wojciecha Malajkata, który to (1986) jako świeżo upieczony absolwent łódzkiej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera, został zaproszony do Teatru Studio przez Jerzego Grzegorzewskiego.

Reszta jest milczeniem.

Krystyna Gucewicz